

PRZYGODY DZIELNEGO NIEDŹWIADKA SZCZEPANA

Izabela Filc-Redlińska



PRZYGODY DZIELNEGO
NIEDŹWIADKA SZCZEPANA

Izabela Filc-Redlińska

PRZYGODY DZIELNEGO NIEDŹWIADKA SZCZEPANA



Bajka powstała w ramach kampanii
„Zaszczep się wiedzą” www.zaszczepsiewiedza.pl
Audiobook do pobrania na stronie www.zaszczepsiewiedza.pl

Rozdział pierwszy, w którym poznajemy głównego bohatera

Był sobie niedźwiadek. Miał na imię Szczepan i futerko w kolorze mlecznej czekolady. Nie, nie mieszkał jak inne misie w lesie lub na biegunie północnym, lecz w przychodni zdrowia, tam gdzie leczy się ludzi. Bo był to niedźwiadek pluszowy. Ale nie taki zwykły, co to siedzi na półce i można się z nim w każdej chwili pobawić. Szczepan miał bardzo ważne zadanie: rozbawiał dzieci, które przychodziły na wizytę do lekarza, doktora Bajkowskiego. Zwłaszcza te, które bały się zastrzyków. Kiedy taki mały pacjent pojawiał się w gabinecie, miał buźkę w podkówkę, jakby zaraz chciał się rozplakać. Wtedy niedźwiadek wkraczał do akcji. Z pomocą pielęgniarki Leny ochoczo zeskakiwał z sosnowej półki, na której miał swoje miejsce, i rozpoczynał misiowe przedstawienie.

– No to pokaż, Szczepan, co potrafisz! – zachęcał niedźwiadek doktor Bajkowski.

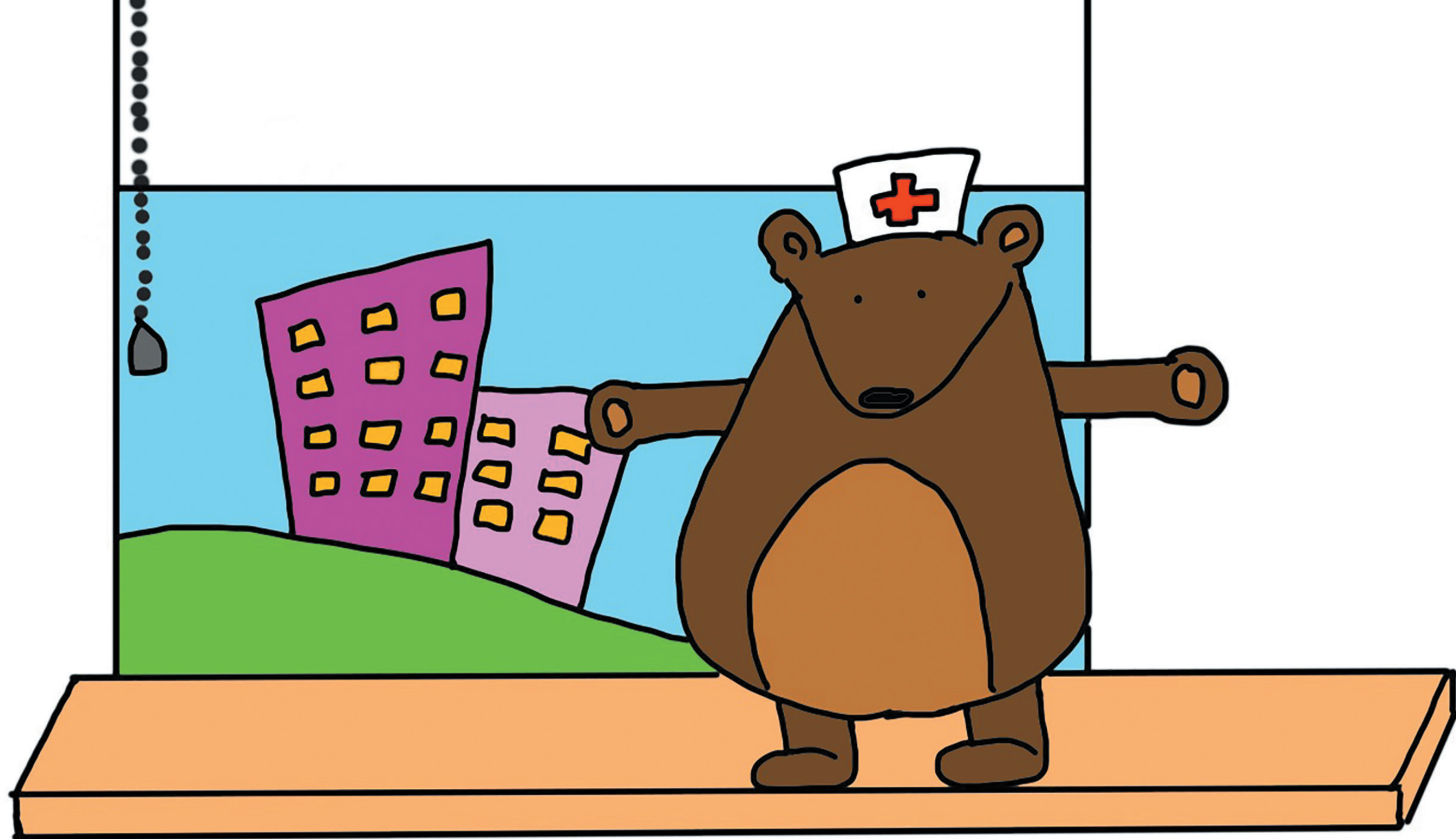
Szczepan robił fikołki, stawał na głowie, a nawet zdarzało mu się pokazać język. Ale nie dlatego, że był źle wychowany. Co to, to nie! Po prostu namawiał małego pacjenta, by robił to samo. Bo bez wysuniętego języka doktor nie mógł przecież zajrzeć do gardła, by sprawdzić, czy jest ono zdrowe.

Szczepan lubił zabawiać dzieci i trzeba przyznać, że był w tym mistrzem. Kiedy na twarzy malucha wreszcie pojawiał się uśmiech, a oczy wesoło mu się iskrzyły, wtedy doktor mówił do pacjenta:

– A teraz mocno przytul niedźwiadek, bo zrobię zastrzyk – i podawał szczepionkę. Szczepan wiedział, że tego momentu dzieci bały się najbardziej. Słyszał na własne uszy, jak szybko bije im serce, i czuł, jak pocą się im ręce. On natomiast na tę chwilę czekał z niecierpliwością. Bo jak przystało na miękkiego pluszaka, uwielbiał się tulić.

Każdy dzień upływał Szczepanowi szybko. Późnym popołudniem przychodnia pustoszała. Zwykle ostatnia wychodziła pielęgniarka Lena. Wyłączała grające w poczekalni radio i przekręcała klucz w zamku. Na ten dźwięk niedźwiadekowi robiło się smutno. Siedział w ciszy, sam, na półce i wsłuchiwał się w to, co działo się za oknem zasłoniętym białą roletą. Do jego uszu dochodził szum samochodów jadących ulicą i czasem jakieś słowa przechodniów. Zastanawiał się, jak żyje się tam, na zewnątrz. Tak mijał mu wieczór za wieczorem. Szczepan mrużył oczy i marzył o tym, żeby zasypiając, móc się do kogoś przytulić.





Rozdział drugi, w którym Szczepan wyrusza w świat w poszukiwaniu nowego domu

To było w połowie tygodnia. Niedźwiadek od rana był markotny. Owszem, wzorowo wywiązywał się ze swoich obowiązków, ale co chwila wracała do niego myśl, że wieczorem znowu zostanie sam i ciężko mu będzie na sercu. „Koniec z tym! – postanowił w duchu. – Przecież nie będę tak siedział i zamartwiał się. Najwyższy czas wyruszyć w świat i znaleźć nowy dom” – zdecydował. Już miał zeskoczyć z półki w gabinecie, gdy na chwilę weszła do środka pielęgniarka Lena. Wychodząc, nie domknęła drzwi, więc niedźwiadek mógł przez szparę obserwować poczekalnię. Na jednym z krzeseł siedziała dziewczynka. Miała czarne włosy uczesane w dwa warkoczki, sukienkę z wyhaftowaną pszczółką i żółte podkolanówki. Nogami nie sięgała podłogi, więc dyndała nimi w powietrzu. Jednak najbardziej rzucała się w oczy jej smutna mina. Dziewczynka chyba nie czuła się najlepiej, ale równie dobrze mogła być czymś bardzo zmartwiona. Niedźwiadkowi zrobiło się jej żal. Pomyślał, że chciałby ją przytulić i pocieszyć. Tym bardziej, że pszczółka na sukience miała w sobie coś przyciągającego...

– Alu, zaraz lecimy do domu, tylko popilnuj chwilę mojej torebki – zwróciła się do dziewczynki kobieta siedząca obok.

– Dobrze, mamu.

Mama wstała i zniknęła za rogiem. Szczepan zauważył, że dziewczynka była zamyślona i nie zwracała większej uwagi na to, co dzieje się dookoła. Dał więc długiego susa.

Wylądował na podłodze, potem precyzyjnie przeszedł przez szparę w drzwiach, przemknął przez poczekalnię i wskoczył do maminej torebki. Zrobił to takim pędem, że chyba nikt go nie zauważył. „Uff” – odetchnął z ulgą. W środku panował półmrok. Mimo to dostrzegł, że coś szczyrzyło do niego kły. Ze wstrętem odwrócił głowę, a tam ktoś patrzył mu prosto w oczy. Przestraszył się i cofnął. Pod ogonkiem poczuł coś twardego. To coś cicho piknęło i rozświetliło wnętrze. Wtedy spostrzegł, że znalazł się w wielkim magazynie. Ojej, ile tu było rzeczy! Kły okazały się grzebieniem, a tajemniczy ktoś jego własnym odbiciem w lusterku. Od dalszego zwiedzania odciągnęła go rozmowa...

– Słyszałaś, co powiedział pan doktor – mówiła mama, a torebka kołysała się w takt jej kroków. – Nie zostałam dziś zaszczepiona, bo nie jesteś w pełni zdrowa. Zostaniesz w domu, wydobrzejesz i wrócimy do przychodni za tydzień.

– Ale ja nie chcę! – sprzeciwiała się Alicja. – Mamo, mówiłam ci, ja nie chcę żadnego szczepienia. To będzie bolało. Nie przyjdę tu za tydzień ani nigdy w życiu! – niemal wykrzyczała dziewczynka.

– Córeńko, ja nie mam czasu na dyskusję, już i tak jestem spóźniona do pracy – odpowiedziała stanowczym głosem mama, a Szczepan pomyślał, że musi być ona bardzo zapracowana.





Rozdział trzeci, w którym Szczepan poznaje zabawki Alicji i fajnie spędza z nimi czas

Po powrocie do domu mama Alicji z zaskoczeniem odkryła, że ma w torebce pluszowego niedźwiadka. Nie była tym faktem zachwycona, w przeciwieństwie do dziewczynki, która natychmiast pokochała Szczepana.

– Jaki on jest miękki. I jak przyjemnie łaskocze – świergotała ze śmiechem Alicja, tuląc pluszaka do twarzy. Mama, widząc radość córki, złagodniała.

– Pewnie przyplątał się gdzieś w przychodni. Odniesiemy go za tydzień. Do tego czasu musisz się nim zaopiekować, zgadzasz się? – spytała, a raczej stwierdziła mama.

– Jak fajnie! – wykrzyknęła dziewczynka i zabrała niedźwiadka do swojego pokoju.

W domu Alicji Szczepan pierwszy raz w życiu zobaczył dziecięcy pokój. I od razu pomyślał, że jest on najpiękniejszy na świecie. Nie był duży, ale za to bardzo przytulny. Wpadające przez okno słońce podkreślało jasność mebelków – wszystkie były białe i trzeba przyznać, że elegancko wyglądały na różowym tle, bo dywan, zasłonki i ściany miały właśnie ten kolor. Odróżniała się jedynie zielona lampa pod sufitem, która była w kształcie... smoka.

Po lewej stronie pomieszczenia stało łóżko. Leżało na nim kilka pękatych poduszek, a z góry zwieszał się baldachim. Obok znajdowała się komoda z wieloma szufladami – dużymi i małymi. Po prawej stronie stało biurko, nad którym wisiała półka z kolorowymi książkami. Centralnym punktem był kącik do zabawy z wielkim regałem, gdzie mieściły się wszystkie zabawki Alicji. Uwagę niedźwiadka przyciągnęła figurka w czerwonym mundurze.

– Poznaj strażaka Edwarda – powiedziała dziewczynka. – A to jest Piotrek – dodała, wskazując na siedzącego obok robota ze stalowymi czułkami, po czym usadziła misia między

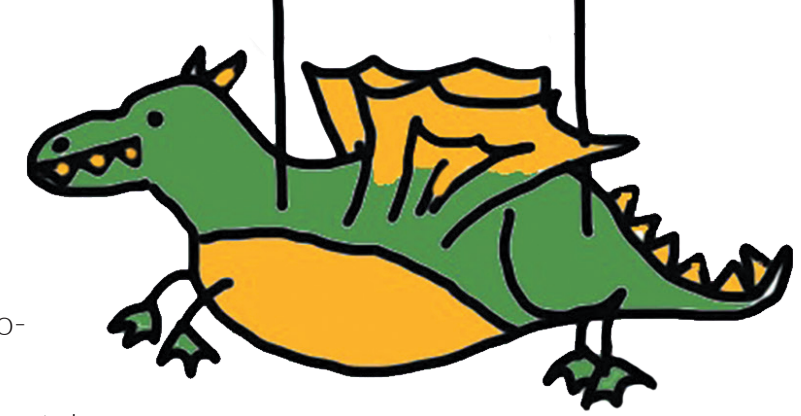
swoimi ulubionymi lalkami. Właściwie z grzeczności im go przedstawiła, bo na krawaciku zawiązanym pod szyją Szczepana było napisane jego imię, a lalki Alicji, podobnie jak ona sama, umiały już czytać.

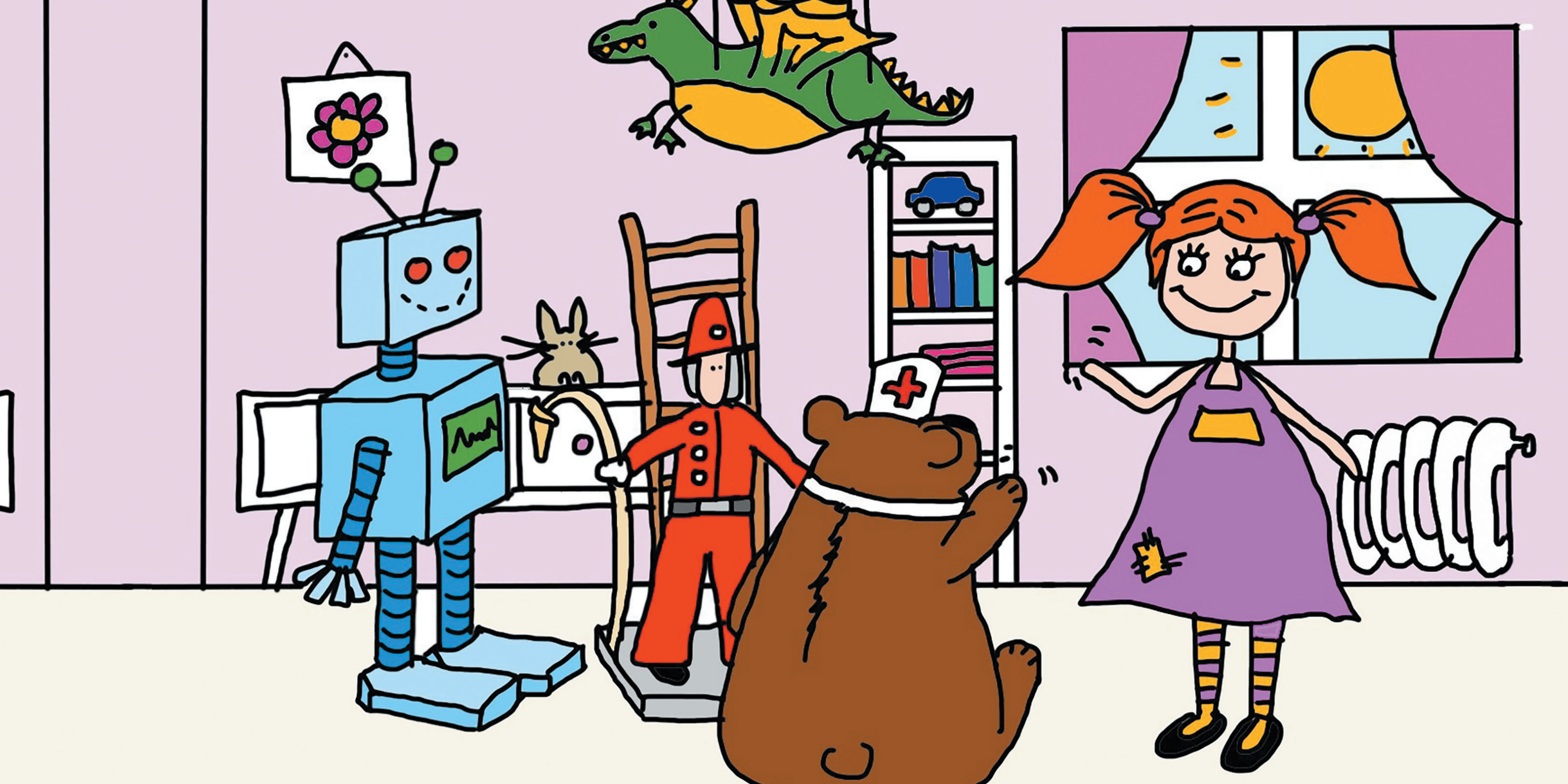
– O, dołączył do nas prawdziwy džentelmen – powiedziała na powitanie Klara, największa z lalek, w rozkloszowanej niebieskiej sukience i z długimi blond włosami.

„Dżentel... co?!” – pomyślał Szczepan, bo nie znał tego wyrazu i nie był pewien, czy Klara chce być miłą, czy też sobie z niego żartuje. Jednak postanowił, że nie będzie przejmować się drobiazgami. Przecież nie po to się tu znalazł.

Kiedy nadszedł wieczór, dziewczynka zabrała niedźwiadka do łóżka i zasnęła w niego wtulona. Szczepan był oszołomiony ze szczęścia.

Następny dzień był równie emocjonujący. Alicja tryskała energią i organizowała jedną zabawę za drugą. Zaczęło się, jak w szkole, od sprawdzania obecności. Dziewczynka była nauczycielką, a zabawki uczniami. Najwięcej dobrych ocen zebrał robot Piotrek, który w liczeniu nie miał sobie równych. Potem Alicja urządziła zawody w skokach narciarskich. Jej łóżko było skocznią, a dywan lądowiskiem. Szczepan tak mocno się odbił, że doleciał aż za krawędź dywanu i wylądował na twardej podłodze. Zebrał największe oklaski, dzięki czemu pupa tak bardzo go nie bolała. Następnie odbył się konkurs piosenki. Niedźwiadek i Alicja zasiedli w jury i przyznawali punkty: od 1 do 10. Najbardziej rozbawił Szczepana występ strażaka Edwarda, który wył niczym stara syrena. Za to Klara go zachwyciła. Nie tylko ładnie śpiewała, ale też wyglądała jak prawdziwa gwiazda. Niedźwiadek naprawdę dobrze się bawił! A wieczorem zasnął w objęciach dziewczynki i z uśmiechem na pyszczku.





Rozdział czwarty

w którym okazuje się, że Szczepan jest bardzo dzielny

Nadszedł weekend.

– Dzisiaj bawimy się w lekarza – zakomunikowała Alicja i wydobyła z głębi regału fioletowy kuferek z brokatową rączką.

Szczepan zauważył, że w środku znajdują się przyrządy podobne do tych, których używa doktor Bajkowski. Tylko że te tutaj były bardziej kolorowe. Alicja posadziła zabawki w szeregu i po kolei je badała: zaglądała do gardła, słuchała bicia serca i każdemu mierzyła temperaturę. Robiła to delikatnie, a zabawki posłusznie wykonywały jej prośby. Na końcu poważnym głosem oznajmiła:

– A teraz czas na szczepienie – po czym wyjęła z kuferka różową strzykawkę.

Na ten widok wszystkie lalki zbladły. Alicja po kolei robiła im zastrzyk, a one jedna za drugą wybuchały płaczem. Nawet strażak Edward i robot Piotrek zachowywali się nieswojo – pierwszemu z przejęcia uniosły się wąsy, zapchały dziurki w nosie, aż biedakowi zabrakło tchu; drugi zaś tak zesztyniał, że Alicja z trudem wbiła w niego igłę. Ostatni w szeregu był niedźwiadek. Dumnie nadstawił ramię i mruknął do dziewczynki:

– Kłuj, maleńka!

Więc ukuła.

– Już po wszystkim – powiedziała z troską, choć Szczepan nawet się nie skrzywił.

– W ogóle nie płakał. Jaki on dzielny – szeptały między sobą lalki.



– Nie bolało cię?! – spytała go Klara.

– Bolało, ale tylko trochę i przez krótką chwilę – odpowiedział szczerze niedźwiadek. – Gorzej by było, gdybym nie został zaszczepiony. Wtedy mógłbym zachorować na jakąś poważną chorobę i cierpiełbym dużo, dużo bardziej. I pewnie bym płakał – tłumaczył Szczepan i zaczął opowiadać, co widział w przychodni. Jak dzieciom z powodu choroby wyskakują na skórze czerwone, swędzące krosty albo jak kaszlą tak mocno, że trudno im złapać oddech. Alicja oraz pozostałe zabawki z niedowierzaniem kiwały głowami.

W poniedziałek po południu do pokoju Alicji zajrzał piegowaty blondyn z fryzurą na jeża. A właściwie zajrzała tylko jego głowa, bo reszty nie było widać.

– Cebulka, cebulka okrągła jak kulka! – ryknął ze śmiechem w stronę dziewczynki, która akurat siedziała przy biurku i rysowała. Alicja spojrzała na niego z gniewną miną i odparła poważnie:

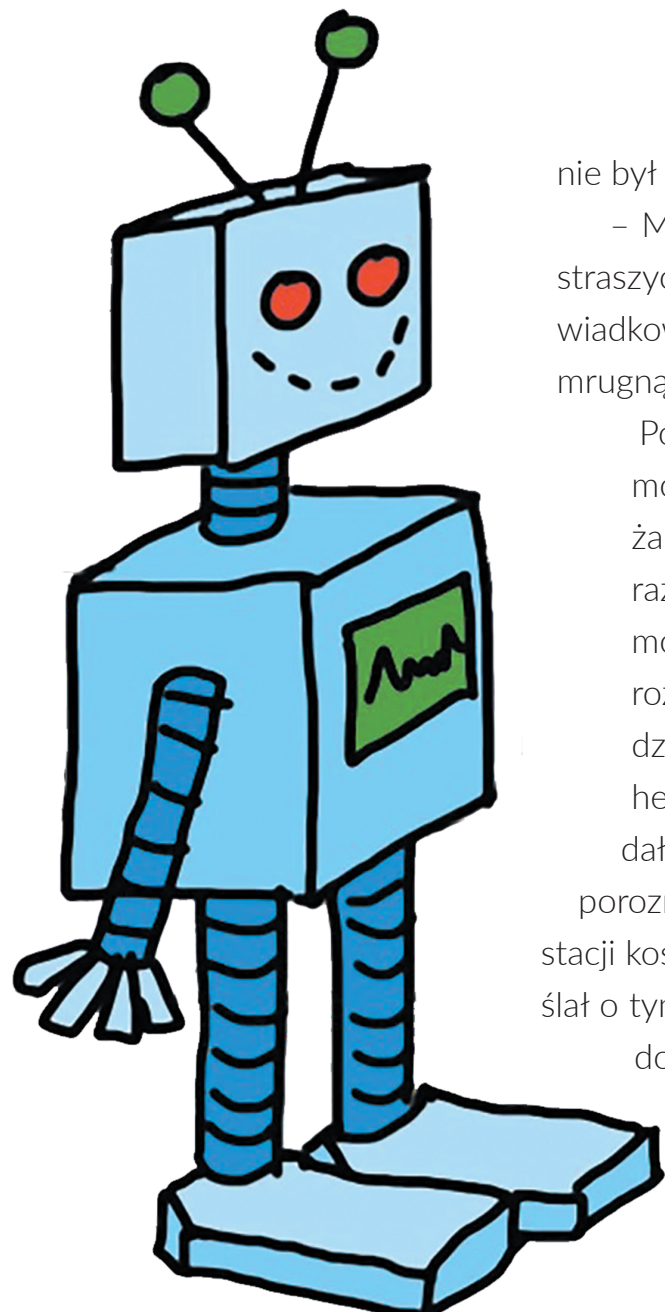
– A ty masz skarpetki zabrudzone zgniłym dżemem.

Blondas zniknął, a dziewczynka odłożyła kolorowankę i posadziła niedźwiadka obok siebie.

– To mój starszy brat, Adam. Pewnie zauważyłeś, że głuptas z niego – powiedziała i streściła pluszakowi historię swoich burzliwych kłótni z bratem. Wyznała, że Adam czasami straszy ją różnymi opowieściami. Ostatnio opisywał, jak dostał zastrzyk.

– Doktor podszedł do mnie z taką strzykawką – mówił, rozkładając przy tym ręce, jakby trzymał w nich wielkiego szczupaka. – A igła była jeszcze grubsza niż kolec jeżyny, który latem wbił ci się w stopę – dodał. Na samo wspomnienie tego wydarzenia dziewczynkę rozbolał brzuch. Dobrze pamiętała, jak długo płakała, i to jeszcze po tym, kiedy tato wyciągnął kolec z jej stopy. Adam zaś przechwalał się, że w ogóle nie bał się zastrzyku.

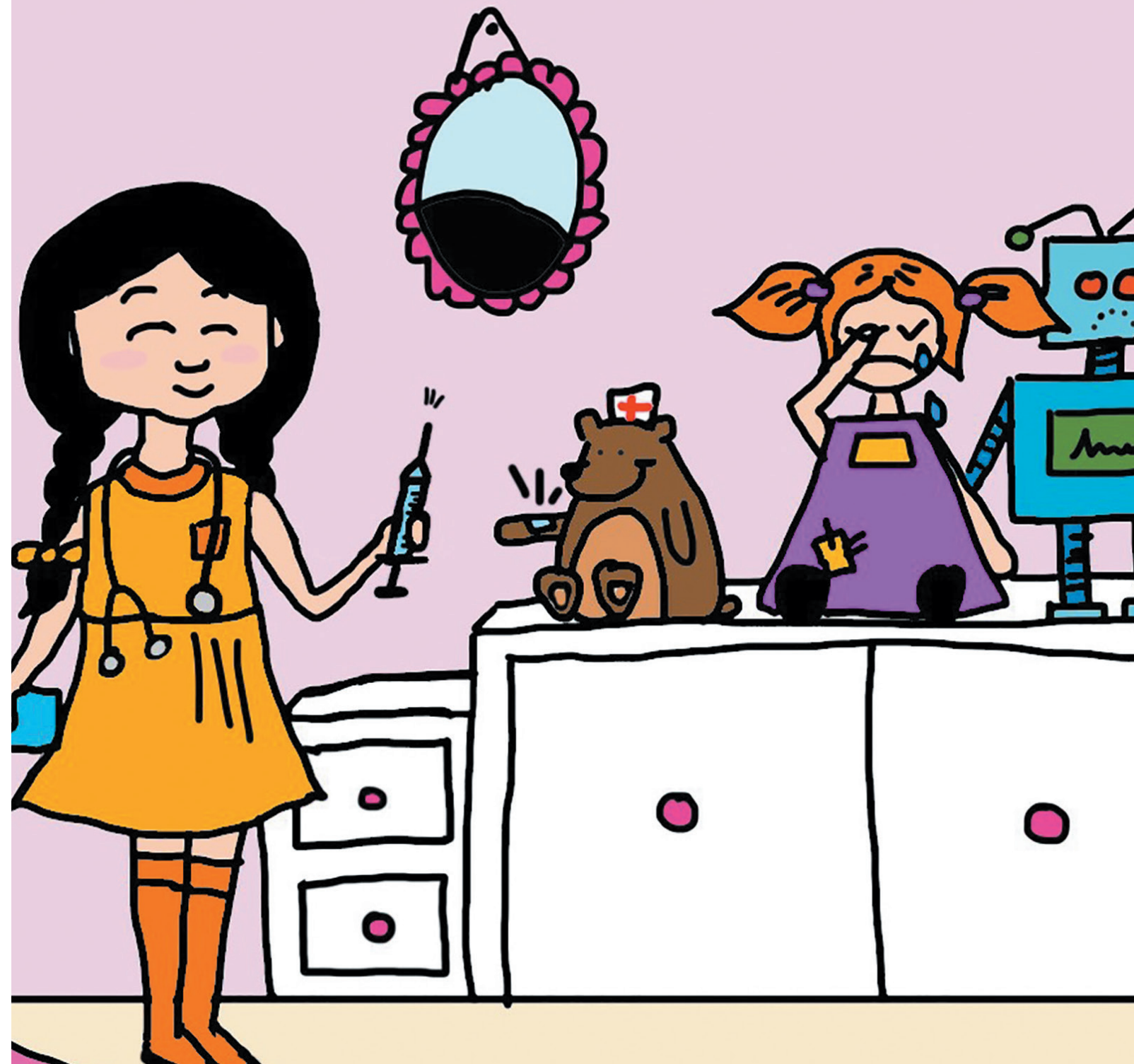
Szczepan, słuchając tej historii, przypomniał sobie, że przecież widział szczepienie chłopca. Ale zapamiętał je zupełnie inaczej! Strzykawka wcale nie była taka duża, a pacjent



nie był taki dzielny, jak to opisał.

– Myślisz, że Adam przesadza, bo chce mnie nastraszyć? – spytała Alicja, jak gdyby czytała niedźwiadowi w myślach. Szczepan porozumiewawczo mrugnął do niej okiem.

Po kilku dniach niedźwiadek już na dobre zadowolił się w pokoju Alicji. Zaprzyjaźnił się ze strażakiem Edwardem i robotem Piotrkiem. Tworzyli razem tak zgrany zespół, że pozostałe zabawki mówiły o nich Super Trójka. Bo wspólnie potrafili rozkręcić każdą zabawę. Szczepan lubił też spędzać czas z lalami. W każde popołudnie pił z nimi herbatkę i jadł ciasteczka. Szczególnie przepadał za towarzystwem Klary, z którą można było porozmawiać nawet o lokomotywach i budowaniu stacji kosmicznej z klocków. Jednak coraz częściej myślał o tym, co dzieje się w przychodni. Jak radzą sobie doktor Bajkowski i pielęgniarka Lena? Kto teraz bawi małych pacjentów? Czy za nim tęsknią? Bo on za nimi tak...



Rozdział piąty, w którym Szczepan dowiaduje się, że trening czyni mistrza

Nastał wieczór. Następnego dnia Szczepan miał wrócić do przychodni, a Alicja miała zostać zaszczepiona. Dziewczynka leżała w łóżku, jak zwykle wtulona w niedźwiadka.

– Córeńko, jak się czujesz? – spytała mama, siadając obok. – Przyszłam ci powiedzieć, że ja w twoim wieku też bałam się zastrzyków. Nawet u dentysty nie chciałam znieczulenia. A jak miałam iść na szczepienie, to... chowałam się w szafie – przyznała się mama.

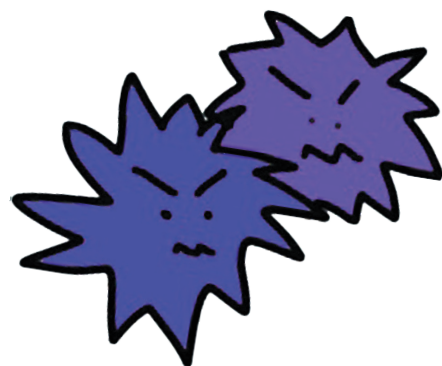
– Ojej, naprawdę?! – Alicja była tym zaskoczona. – Dlaczego dzisiaj już się nie chowasz? – spytała.

– Bo szafa by się rozpadła – zaśmiała się mama, ale zaraz poważniejszym tonem dodała: – Bo już się nie boję. Szczepienie wcale tak bardzo nie boli i trwa krótko, a poza tym jest potrzebne, by nasze ciało nauczyło się walczyć z mikroorganizmami, które wywołują choroby – tłumaczyła.

– Moje też? – spytała dziewczynka.

– Oczywiście. Bo to jest tak... – I mama zaczęła opowiadać...

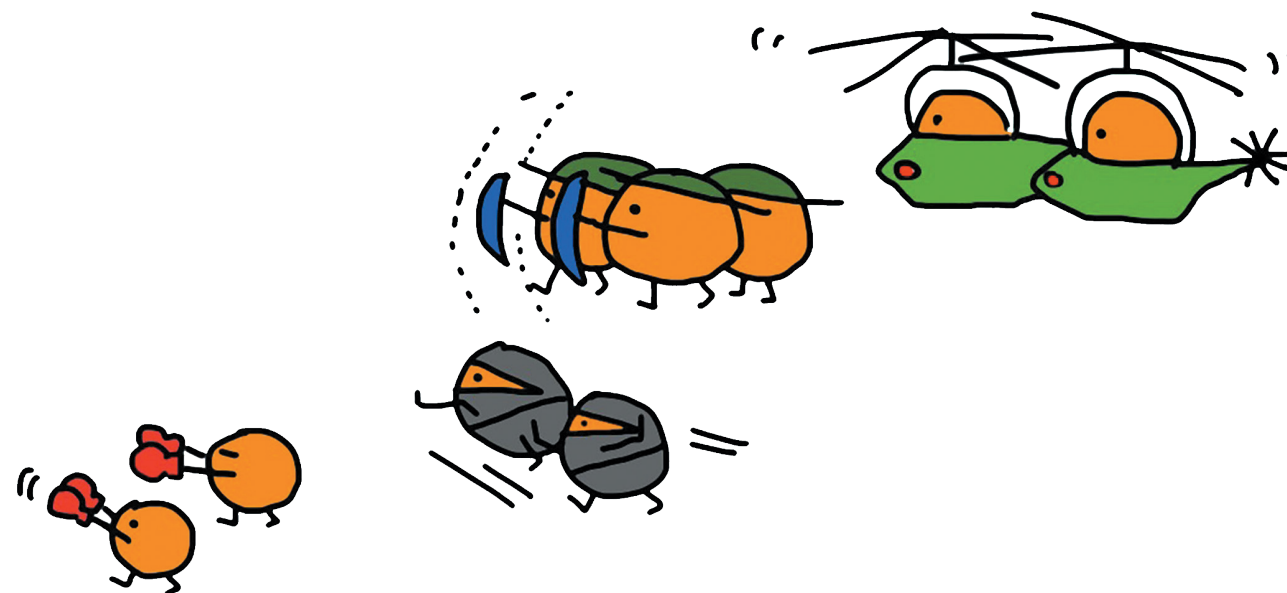
Alicja dowiedziała się, że w jej krwi, podobnie jak we krwi każdego człowieka, żyją miliony komórek (nie, nie chodzi o telefony komórkowe, ale najmniejsze cegiełki, z których zbudowane jest ciało człowieka). Są jak żołnierze, którzy strzegą przed atakiem wroga. A naszym największym wrogiem są groź-

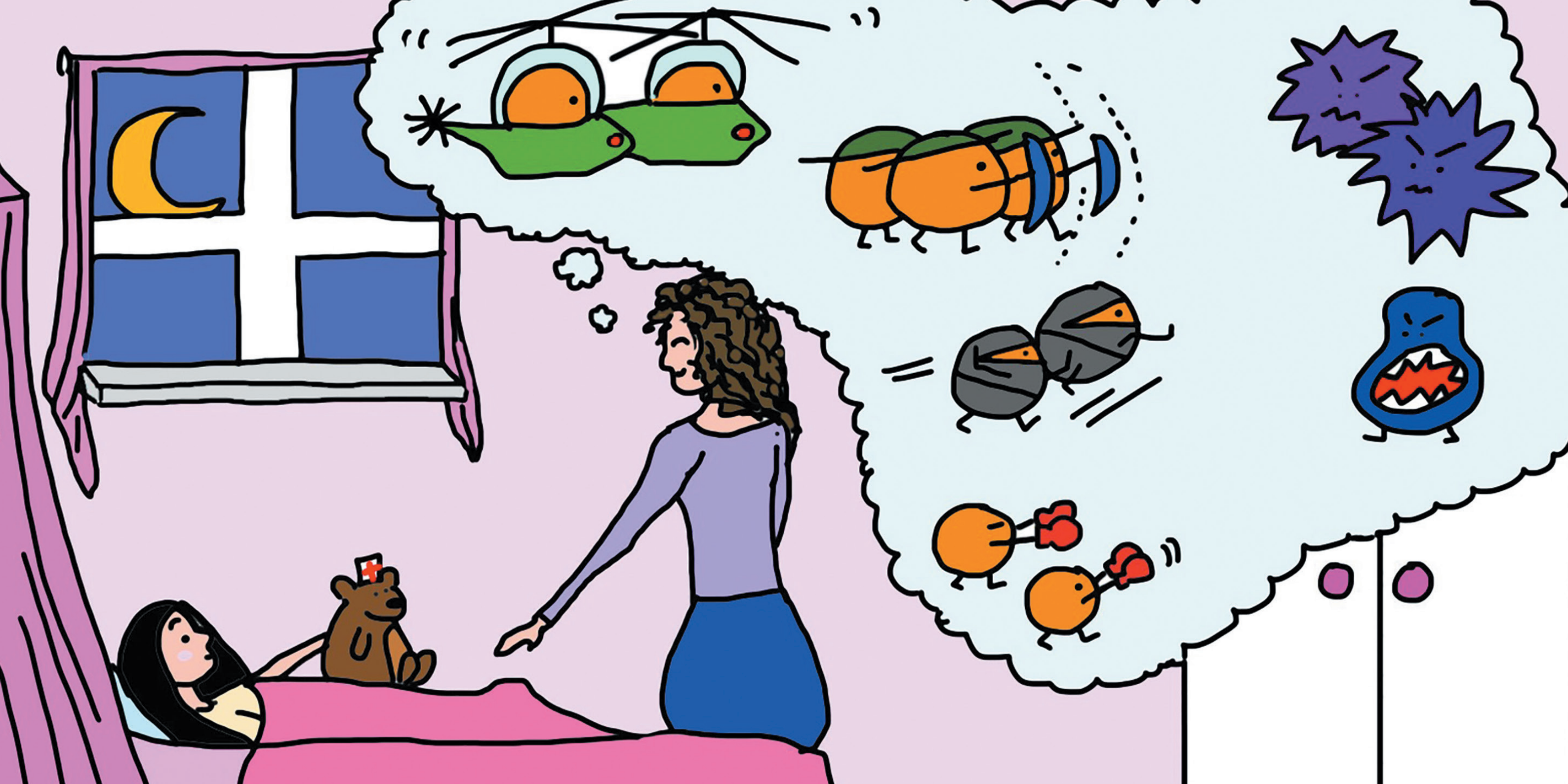


ne wirusy i bakterie wywołujące choroby. Mogą wdrzeć się do ciała przez nos albo usta. Wtedy mali żołnierze ruszają do boju. Muszą rozpoznać wroga, nie dać się mu przechytryć i uderzyć z taką siłą, żeby nas obronić.

W rozpoznaniu pomaga szczepionka. Dzięki jej wstrzyknięciu do ciała nasi żołnierze trenują różne sposoby obrony i walki. A jak wiadomo, trening czyni mistrza. Jeśli żołnierze będą dobrze przygotowani na spotkanie z groźnymi zarazkami, dziecko nie zachoruje albo lżej przejdzie chorobę.

Słuchając tej opowieści, Szczepan pomyślał, że mama Alicji musi być bardzo mądra, skoro tak prosto wytłumaczyła coś, co jest bardzo trudne. Przypomniał też sobie o swojej misji w przychodni i zrozumiał, jak jest ona ważna. Poczuł, że rozpiera go duma. Zasypiał z tym przyjemnym uczuciem, a mama Alicji jeszcze raz miło go zaskoczyła: na dobranoc pocałowała nie tylko swoją córeczkę, ale również misia.





Rozdział szósty, w którym Szczepan wraca do przychodni, by pomagać innym dzieciom, i poznaje nowego przyjaciela

Nastał poranek.

– Marmoladaaaa! – wykrzyknęły chórem zabawki, pozując z Alicją przed obiektywem aparatu. To tato dziewczynki zaproponował, że przed wyjściem do lekarza zrobi pamiątkową fotografię. Szczepan był bardzo przejęty, bo pierwszy raz w życiu ktoś robił mu zdjęcie. A tu jeszcze w takim towarzystwie: ze strażakiem Edwardem, robotem Piotrkim, Klarą i pozostałymi lalami. Alicja powiedziała, że powiesi sobie fotografię nad biurkiem i będzie na nią patrzeć za każdym razem, kiedy robi jej się tęskno.

Podczas pożegnania z przyjaciółmi niedźwiadkowi zakręciła się w oku łezka. Jednocześnie cieszył się na myśl o powrocie do przychodni. Trzeba przyznać, że tym razem miał dużo przyjemniejszy środek transportu niż mamina torebka: Alicja trzymała misia w ramionach, dzięki czemu czuł się jak na ruchomej wieży widokowej, z której mógł podziwiać cały świat. Zachwyciły go zwłaszcza liczne kałuże na chodnikach – przypominały wielkie lustra, w których przeglądały się słońce i niebo. Trzymając tatę za rękę, dziewczynka żwawo przez nie przeskakiwała.

– Wiesz co, młoda damo, po szczepieniu pójdziemy do zoo zobaczyć prawdziwego niedźwiedzia – zaproponował tata.

– Ale ekstra! – ucieszyła się Alicja.

W przychodni doktor Bajkowski przyjął z uśmiechem całą trójkę –



Alicję, tatę i Szczepana. A na widok niedźwiadka zawołał uradowany:

– Ojej, kogo moje oczy widzą!

Z recepcji zaraz przybiegła pielęgniarka Lena.

– Myśleliśmy, że ten gagatek już do nas nie wróci – powiedziała z czułością. Było to dość oryginalne powitanie, ale ucieszyło Szczepana.

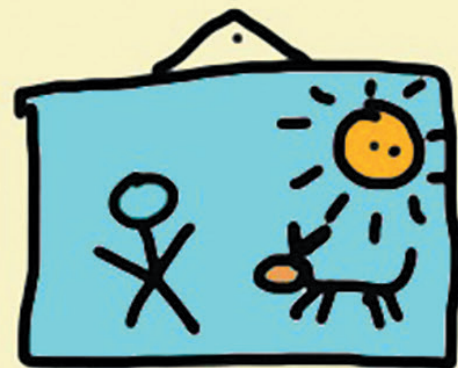
Czułości szybko się skończyły, bo jak by nie patrzeć, lekarz i pielęgniarka byli w pracy. Pan doktor przystąpił do swoich obowiązków. Zaczął zadawać tacie mnóstwo pytań: czy córka miała ostatnio gorączkę, kaszel, biegunkę? Czy przyjmuje leki? Czy jest na coś uczulona? Jak się czuła po ostatnim szczepieniu? Słuchając tego, ktoś mógłby pomyśleć, że doktor Bajkowski jest człowiekiem ciekawskim. Ale Szczepan znał go nie od dziś i doskonale wiedział, że lekarz zawsze tak wypytuje rodziców, zanim poda dziecku zastrzyk.

Alicja wydawała się nawet zadowolona z faktu, że jest w centrum zainteresowania. A jeszcze bardziej, kiedy doktor zaczął ją badać. Włożył sobie do uszu cienkie słuchawki, a ich okrągłą końcówkę przyłożył do pleców dziewczynki.

– Teraz sprawdzę, co słysząc w twoich płucach – zapowiedział, po czym poprosił Alicję, by głęboko oddychała.

– Teraz posłucham, czy twoje serce równo bije. – Mówiąc to, przyłożył końcówkę do klatki piersiowej dziewczynki.

– A teraz zobaczę, w jakim stanie są twoje gardło i migdałki. Wysuń język i powiedz „aaaaa” – poprosił małą pacjentkę, po czym zajrzał do jej buzi, świecąc sobie przy tym lartarką, tak malutką, że wyglądała jak zabawka dla lalek. Doktor dotknął jeszcze fachowo szyi i brody Alicji, zajrzał głęboko w jej oczy, pogniatał brzuch i obejrzał skórę, po czym orzekł, że dziewczynka jest zdrowa jak ryba i może zostać dzisiaj zaszczepiona. W tym momencie Szczepan poczuł, że Alicja mocniej go do siebie przytuliła.



Dalej wszystko potoczyło się bardzo szybko. Pielęgniarka Lena przygotowała strzykawkę ze szczepionką. Tata posadził sobie Alicję na kolanach. Pielęgniarka przetarła gazikiem skórę na ramieniu dziewczynki. Chwilę odczekała, po czym wstrzyknęła szczepionkę.

– Auuu – syknęła Alicja. Nie zdążyła jednak policzyć do siedmiu, a pielęgniarka już odłożyła strzykawkę i przykleiła jej na ramieniu plaster.

– Nie dotykamy paluszkami, żeby nie zabrudzić miejsca wkłucia – pouczyła małą pacjentkę.

Już było po wszystkim. Doktor Bajkowski schylił się więc do biurka i wyjął z szuflady okrągłą naklejkę z podobizną uśmiechniętego niedźwiadka Szczepana i napisem „złoty medal”. Naklejając ją Alicji na koszulkę, pochwalił pacjentkę, że dzielnie zniósła szczepienie.

– To dzięki Szczepanowi – powiedziała z uśmiechem Alicja, wskazując na pluszaka, którego przez cały ten czas trzymała w objęciach.

Nadszedł czas, by wszystko wróciło na stare tory. Wiedział o tym niedźwiadek, wiedziała i dziewczynka.

– Panie doktorze – zaczęła poważnie. – Rozumiem, że Szczepan powinien zostać w przychodni, żeby pomagać dzieciom. Ale musi pan wiedzieć, że to niezwykle towarzyski miś. Nie lubi być sam. Potrzebuje przyjaciela.

– Ależ, kochanieńka, to już załatwione – wtrąciła pielęgniarka Lena, po czym przyniosła z półki... jeża. – To Ignac, nowy kompan Szczepana – przedstawiła szarego jegomościa z czerwoną kokardką pod szyją.

Na jego widok niedźwiadek aż podskoczył z radości. A Alicja odetchnęła z ulgą. Teraz Szczepan będzie miał z kim się bawić i czasem do kogo przytulić, bo ku zdziwieniu dziewczynki igiełki na grzbiecie Ignaca były bardzo przyjemne w dotyku.

Alicja już teraz wie, że choroby są nieprzyjemne, a czasami nawet groźne, ale niektórym z nich można zapobiegać dzięki szczepieniom. Wie też, że są ludzie, tacy jak doktor Bajkowski i pielęgniarka Lena, którzy zrobią wszystko, by dzieci nie cierpiały i były zdrowie. I są przyjaciele, tacy jak Szczepan, którzy rozbawią, gdy dzień bury, poradzą, gdy rozumek za krótki, i przytulą, gdy nic już nie pomaga.

KONIEC





K O L O R O M A N K A

Przygody dzielnego niedźwiadka Szczepana

ISBN: 978-83-8083-827-7

KOREKTA: Paulina Zyszczak

ILUSTRACJE: Marta Kowalczyk

SKŁAD: Michał Kacprowicz

DRUK I OPRAWA: BŻgraf



Bajka powstała w ramach kampanii
„Zaszczep się wiedzą” www.zaszczepsiewiedza.pl
Audiobook do pobrania na stronie www.zaszczepsiewiedza.pl



ISBN: 978-83-8083-827-7